Nr. 6. Poznań, dnia 26 marca 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. **Zamówienia** przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: **Ks. Stanisław Grzęda.**

Pracownice domowe

a raczej przedstawicielki ich, delegowane, które przed kilku tygodniami ze wszystkich stron Niemiec się zjechały i tam obradowały, ledwie pomieściły się na wielkiej sali Filharmonii berlińskiej. Znalazły się wśród nich i robotnice miasteczkowe i wieśniaczki z najodleglejszych stron górskich, które pierwszy raz w życiu do większego miasta przybyły, a mimo to nie były zupełnie bezradnemi, bo się czuły powołane do wspólnych obrad nad polepszeniem wspólnej doli, a raczej niedoli, jaka ich stanu udziałem.

Był to już walny zjazd drugi, a stawiło się na niego 360 urzędowych przedstawicielek wszelkiego rodzaju pracy przemysłowej w domu. Sprawozdania z tego ruchu zawodowego nie zaczęło się od wieści wesołych, bo Związek nie zawziął się jeszcze, to idzie w górę, to spada, ale dotychczas nie osięgnął tego, czego się od rządu domaga, t. j. osobnej ustawy, którąby robotnice od wyzysku obroniła, bo wniosek odnośny do przejrzenia w komisyi parlamentarnej oddany przepadł przy czytaniu drugiem. Związek pracownic domowych żyje tedy w oczekiwaniu, jakimi będą losy projektu do ustawy (noweli) w czytaniu trzeciem, czy parlament go w tym roku bieżącym przeprowadzi. Bo jeżeli uczeni, zajmujący się sprawami społecznemi (socyologią) oddawna już żądają naprawy złego, jak o tem świadczą pisma i wykłady Gertrudy Dyhrenfurth, profesorów Sombarta, Schmollera, dr. Bettmanna i wielu innych, to jednak o konieczności naprawy złego nie są jeszcze wszyscy posłowie przekonani, chociaż już od lat całych i kobiety i mężczyźni w sprawie tej zwołują wiece i urządzają wystawy w rodzaju ostatniej belgijskiej w Brukseli, ażeby widokiem nędzy i nędznego zarobku wzruszyć bliźnich tych, którzy sprawami społecznemi kierują i mają władzę prawodawczą. My już kilka razy o tym przedmiocie pisaliśmy, jak czytelniczki sobie przypominają, o tem, że z pośród kobiet zarobkujących te właśnie pracownice zarabiają najmniej i w najgorszych warunkach.

Obecnie rząd chce naznaczyć ceny pracy (taryfy), ale nie bardzo wiele jeszcze ma danych, bo pracownice domowe dotąd nie zorganizowały się dość silnie, mała tylko garstka się stowarzyszyła, więc ponieważ związek nie jest dość silny, nie wiele też jeszcze dotąd zdziałał.

Ale zabiegają już o to, aby i dla domowych robotnic stworzyć k a s y dla c h o r u j ą c y c h, żeby ich nie potrzebowała zasilać gmina; na przyszłość zabezpieczać się mają obowiązkowo, jednakże w kasach odrębnych, a projekt rządu chce kas tak zwanych k r a j o w y c h, czego dla kobiet pracujących w domu życzyć sobie nie należy; a nie rządowych, przez coby pracownicom mniejsze znacznie wsparcie zostało, bo kasy same musiałyby ponosić koszta utrzymania tychże kas, tj. ich zarządu (administracyi).

Tak samo jeszcze nie stał się prawem projekt do ustawy rzeszy procederowej, który się domaga, aby dla pracownic domowych pracodawcy utrzymywali książeczkę ze zapisywaniem płacy i zamówienia, wogóle książeczkę z obliczeniami; z projektu tego pracodawcy po większej części wcale nie są zadowolonymi.

Sama ustawa, pracę zarobkową w domu porządkującą, nie jest tak łatwą do przeprowadzenia, gdyż chodzi o ustanowienie jej paragrafu najważniejszego, tj. żeby w tem miejscu, gdzie pracownicy robotę dają i gdzie ją od niej odbierają, żeby tam wisiał publicznie w y k a z p ł a c y podług taryfy, tak aby kobiety po pracę się zgłaszające widzieć mogły bez wypytywania się o to, ile w przedsiębiorstwie tem dotychczas płacono. Tym sposobem znikłaby wielka różnica, jaka obecnie zachodzi między wysokością płacy; bo teraz pracownice domowe nie znają się nawzajem, nie spotykają się z sobą nigdzie i nie mają sposobności wywiedzenia się jedna od drugiej, czy za tę samą pracę równą płacę otrzymują; a przecież wiemy, jak to niejeden nieuczciwy pracodawca robotnice „podbija“, przedstawiając im, że te a te na przykład tuzin koszul daleko taniej mu uszyją.

Projekt do ustawy żąda dalej, aby pracownicom wynagradzano także c z a s, jaki tracą na c z e k a n i u, a zatem z m u d ę; dalej pracodawca będzie zmuszony utrzymywać wykaz pracownic domowych i na żądanie policyi lub inspekcyi zarobkowej go przedkładać; ta pracownic kontrola potrzebna jest także do wykonywania nadzoru procederowego i do przeprowadzenia całego szeregu ulepszeń zdrowotnych, żeby od zarazy uchronić i pracownice same i wyroby ich kupującą w składach publiczność. Policya dbać będzie o dostateczne oświetlenie, powietrze i przewietrzenie, o usuwanie wyziewów i gazów, pyłu i odpadków przy pracy powstających;

policya zdrowotna będzie także czuwała nad tem, aby w osobnych izbach większych czy mniejszych wytwarzano to, co na spożycie przeznaczone, i żeby już innych płodów wogóle tam nie wytwarzano.

Widzimy zatem, iż pracownicom domowym wiele ulg i ulepszeń się należy, gdyż one to są temi najuboższemi z ubogich, one to, tak samo jak ludowi nauczyciele w Galicyi lub i artyści w niektórych trupach teatralnych, zarabiają za mało żeby żyć, a za wiele, żeby z głodu nie umierać.

Przyjaciele pracownic dążą zatem do tego, aby pracownicom domowym dać zapomogę rządową, bo pomoc, jaką dotychczas same sobie dają, zupełnie nie wystarcza. Tak już jest w bogatej Anglii, gdzie rząd wyznacza płacę i w osobnych urzędach (Tradeboards) ją sam reguluje, a sprawozdanie londyńskiego ministeryum handlowego wykazuje, że pracownice na tej rządowej opiece bardzo dobrze wychodzą.

Niechaj więc i Niemcy teraz o to samo dla swoich kobiet się dobijają. Jak im będzie lepiej, to i nam pośrednio lepiej się dziać będzie w sprawach doczesnych. Niejedna z nas ujdzie nędzy i wypływającego z niej upadku moralnego. R.

Żałuj pieniędzy na tandetę,
Kup książkę, zapisz gazetę.
Bo stroje się prędko zniszczą,
A twe nadzieje nie ziszczą,
Byś szczęśliwą w życiu była,
Własnem światłem szczęśliwiła
Tych, z którymi spędzisz życie
Godnie, zacnie, należycie.

Dla czego dąb przez zimę nie opada?

Czartowi zachciało się też niegdyś, żeby był panem przyrody. Więc stanął przed Panem Bogiem i prosił, żeby mógł władać lasem.

— Panie Boże, niechaj do Ciebie należy jasna ziemia z słoneczkiem, ale wszystko co ciemne wypędź z przed Swego oblicza. Mnie podaruj las cienisty, tajne jego ciemne i szumy tajemnicze. Niechaj Tobie poddanem będzie światło, a mnie niechaj noc podlega, skoroś Ty sam księciem ciemności mnie ustanowił.

Uśmiechnął się Pan Bóg osobliwie na to czarcie gadanie i rzekł:

— Owszem, niech się twa prośba spełni; ale panowanie twoje zacznie się dopiero wtedy, kiedy dęby opadną.

Djabeł ucieszony niezmiernie, w las czmychnął. Było to latem i drzewa zieleniły się bogato. Djabeł niecierpliwie wyczekiwał jesieni, poszedł nawet odszukać wichrów jesiennych na szczycie jaskiń górskich, aby co prędzej lato z ziemi wygoniły. Ale gdy lato znikło a liście na drzewach wyblakły i opadały, wtedy pan Wicher-Jesionek wydął policzki i zaczął z góry gwizdać na doliny, tak że ludzie, zwierzęta i rośliny srodze się wylękły. Potem nadymał się i panoszył coraz to bardziej, hulając sobie po koronach drzew, strącał je jak chłopak biczykiem chwastom głowy ścina. Wtedy liście z gałęzi i konarów opadały a dziki wicher tumanami je pędził przed sobą.

Kiedy już tak się zmachał i wrócił znowu do swej górskiej pieczary, pan djabeł wybrał się do lasu na oględziny, bo chciał zacząć swe panowanie. Spojrzał — osłupiał — bo oto dęby stoją okryte liśćmi bujnemi i szumią wesoło, jakby mówiły:

— Poczekaj sobie, jeszcześ nie naszym panem!

Djabeł rozwścieklony uciekał jak zmyty i poszedł po panią Zimę, która dotąd spała w kryształowym pałacu. Polecił jej, żeby liście z dębu zmroziła i lodowatym wichrem spędziła. Od najazdu pani Zimy liście dębu zżółkły i ściemniały, ale szypułek ich nic nie wzruszyło.

I Wiosna, znowu zawitała, i ziemia ze snu się zbudziła, kwiateczki główki wychyliły, oziminy się zaruniły, gałązki drzew rozpękły w liście i kwiaty. Już brzoza warkocz dziewiczy na wiatr rozpuściła a kotki wierzbowe nad potokiem ciekawe wysunęły pręciki.

— Teraz czas na mnie, pomyślał sobie dyabeł, teraz zwiędłe liście dębu opadną nareszcie, żeby młode listki nowe wypuścić mogły.

Skoro się dostał do lasu, stanął jak wryty: I na dębach było mnogo zieloniutkich młodych listeczków, ale zeszłoroczne liście wyblakłe wytrwale na gałęziach szeleściły — opadły dopiero wtedy, gdy młode liście zupełnie odrosły.

Wtedy czart się przekonał, iż prośbie jego nigdy nie stanie się zadość. Rozzłościł się tak wściekle, że wpadł na dębowe korony i suwał po nich pazurami liście szarpiąc i skubiąc.

Od tego to czasu liść z dębu nigdy nie opada, a ślady czarcich pazurów na liściu jego widoczne.

Wiecie teraz, dla czego dębiny liście takie rozczłonkowane, tak „wydrapane“. H. R.

W sprawie wyboru zawodu dla dziewcząt.

Na Wielkanoc, gdy dużo dziewcząt opuszcza szkołę ludową, gdy z latem większa otwiera się sposobność pracy, rodzice myślą o tem, gdzieby umieścić dorastające córki, aby i dla siebie coś zarobić mogły i czasem nawet wesprzeć całą rodzinę.

Podać szczegółowo zawody, w którychby dziewczęta znalazły dobrą pracę i płacę, jest niezmiernie trudno; zależy bowiem **od najrozmaitszych okoliczności**, czy w jednym, czy w drugim zawodzie poszukać sobie pracy. I tak inaczej pokierować się musi dziewczę, które o ile możności zaraz zarabiać musi, a inaczej takie, które może poświęcić czas i pieniądze na swoje wykształcenie. Inną może sobie obrać pracę dziewczę, które jest zdrowe i nie potrzebuje pomagać w pracy domowej w rodzinie, a inną pracę panienka, która nie ma silnego zdrowia, lub która jeszcze koniecznie i w pracy domowej jest potrzebna. A przedewszystkiem wybór pracy zależeć będzie bardzo od warunków miejsca zamieszkania; w wielkiem mieście, gdzie są różne fabryki i więcej potrzeba usług osobistych, większy jest wybór zawodu, aleć jest znów bardzo wiele rąk do pracy, tak że i tutaj pracę znaleść nie będzie łatwo. W mniejszem mieście zaś zazwyczaj mniejszy jest wybór, choć pracę samą nieraz łatwiej można znaleść.

Wobec tego można tylko ogólne podać wskazówki, jakiemi się przy wyborze pracy należy kierować.

Najpierw poleca się bardzo, aby rodzice córki **z rokiem czternastym** do pracy jeszcze **nie posyłali;** a gdzie to koniecznie być musi, żeby znaleźli jej pracę jak najłatwiejszą, n. p. do dziecka, do posyłek, gdzie jest sposobność przebywania dużo na świe-

żem powietrzu. Nieraz się zdarza, że dziewczę, rozpoczynające z rokiem 14-tym pracę, zasłabnie i przez długie lata do sił i zdrowia nie przychodzi. Do fabryki nie powinni rodzice już wcale dziewczęcia posyłać **przed skończonym 16-tym rokiem życia.** W czasie pobytu w domu przez rok lub dwa po wyjściu ze szkoły dziewczę niejedno może nauczyć się z gospodarstwa domowego od matki.

Przy poszukiwaniu sobie pracy dziewczęta zazwyczaj chciałyby znaleść najwygodniejszą, i taką, która im przynosi najlepszy zarobek, a wiadomości przynoszą do pracy bardzo mało, a czasem żadnych nie posiadają. Dla tego powinno być drugą zasadą, aby dziewczęta o ile możności już przed wyborem zawodu kształciły się i **przygotowywały się do przyszłej pracy.** Znajomość poprawnego pisania i czytania zawsze im się przyda, dla tego niechby już dziewczęta czternastoletnie korzystały z każdej sposobności, aby nabyć tych wiadomości. Niech wstępują do stowarzyszeń oświatowych, i tam w osobnych kółkach uczą się jak najpilniej.

Do różnych zawodów zaś jest przygotowanie rozmaite; stwierdzić jednak można, że panienka ma pewniejszą i lepszą pracę, jeżeli potrzeba do tej pracy przygotowania, a przygotowania tego nabędzie. Do pracy w fabryce nie potrzeba nadzwyczajnego wstępnego przygotowania, ale też pracownice fabryczne są najczęściej narażone na utratę pracy, bo najpierw rąk do tej pracy jest bardzo dużo i pracodawca ma wielki wybór, a z drugiej strony nieraz konjunktury handlowe są bardzo niekorzystne, tak że pracodawca oddala większą ilość swoich pracownic.

Zawodem, który dzisiaj zawsze jeszcze polecić można, to **służba domowa.** Miejsc dla służby domowej dużo, przytem całkowite utrzymanie i dość wysoka płaca. Właśnie służba domowa jest zawodem, do którego potrzeba pewnego przygotowania. Dla tego też dziewczęta w pierwszych latach nie mogą mieć większych wymagań co do pensyi, gdyż są to więcej lata uczenia się. Byłoby wogóle bardzo dobrze wyszukiwać na pierwsze lata służby takie miejsca, gdzie **mniejsza jest płaca,** ale jak najwięcej sposobności nauczenia się. Po kilku latach nauki panienka może znaleść lepiej płatne miejsce. Służba domowa dla tego tem więcej poleca się dziewczętom, że nie szkodzi tak zdrowiu, jak n. p. praca fabryczna, że najwięcej odpowiada usposobieniu kobiety, że wreszcie przyda się na całe życie.

Krawieccyźnie te tylko dziewczęta poświęcić się powinny, które mają do tego zamiłowanie i zdolności, bo te tylko uzyskają lepsze warunki. I w kupiectwie zatrudnia się dużo dziewcząt, choć na ogół trudno w tym zawodzie już dzisiaj o miejsca.

Powyższe uwagi nie obejmują wszystkich zawodów dla kobiet; powinniśmy jednakże przedewszystkiem starać się o to, aby zdrowemi zasadami wszystkie kobiety pracujące kierowały się przy wyborze zawodu, bo tylko w ten sposób uchronić się mogą od przykrości i niemiłych zawodów.

Dyablica a dzieci.

Strzegą matki dzieci swoje od czarta, nieraz nawet i wodą święconą odganiają go od duszy dziecka, ale nie wiedzą niebogie, że same nieraz dzieci swoje na zatracenie wiodą, bo przez łakome gardło do ciała dziecka swego wpędzają djablicę, która naprzód źre jego zdrowie, stępia umysł, osłabia wolę, a wreszcie i duszę wiedzie na zagładę.

Taką djablicą, to wódka, jak bądź ją tam teraz modnie czy niemodnie nazywają: sznaps, koniak, likier, krople czy inaczej, po staremu, po prostu gorzałka, a jak nieraz ją wprost nazywają „przeklęta opara". Matki nasze jednak po większej części już się tak „otrzaskały" z tym wrogiem, że im ta sekutnica niebezpieczną się nie wydaje, bo one po prostu zanadto są ciemne na skutki używania alkoholu, jak z arabska wyskok ten trujący nazywamy, albo są zanadto za wygodne, żeby się czegoś nowego o tem niebezpieczeństwie dowiedziały, nie wszystkie też jeszcze należą do towarzystw zupełnej wstrzemięźliwości, do naszych „Wyzwoleń". Więc dla tego właśnie w naszej „Gazecie dla Kobiet" o tej szkodnicy nieraz mówić będziemy. Dzisiaj podajemy to, co o niej pisze lekarz sztabowy dr. Sandner, co mówi o tem, jak to wódka niepotrzebnie ciało inaczej organizm dzieci rozdraźnia.

Kiedy się dotkniemy powierzchni ciała ludzkiego w jakiemkolwiekbądź miejscu, albo kiedy sami jakiegobądź przedmiotu dotykamy, wtedy dotknięciem tem pobudzamy nerwy dotkniętego miejsca, i wskutek poruszenia tych nerwów dopiero jesteśmy tego dotknięcia świadomi. Wrażenie i świadomość dotknięcia jest bardzo rozmaita, jak też różną bywa granica tego, co kto odczuć potrafi. Niejednego drażni to właśnie, na co inny jest nieczuły, a są też i dotknięcia, muśnięcia tak delikatne, których prawie wcale że nie odczuwamy. Otóż lekarz ów doświadczył, t. j. przekonał się badaniem dłuższem, że ludzie, którym on dał alkoholu, wina czy wódki, daleko słabiej odczuwali wszystkie dotknięcia od ludzi, którzy alkoholu nie zażywali; i że ci sami ludzie to samo dotknięcie odczuwali wyraźniej w te dni, kiedy im lekarz wódki nie dał. Przekonał się dalej, że u ludzi, którzy pili, osłabł nietylko zmysł dotyku, ale że im i wzrok słabnąć zaczął. Nic dziw tedy, że zarząd kolei żelaznej w Niemczech wydał rozporządzenie surowe, iż kolejarzom na służbie ani piwa, ani wina, ani wódki pić nie wolno, że zastanawia się i nad tem, żeby na służbę wziąć tylko takich ludzi, którzy wcale nie piją. Bo ileż to ludzi postradać życie może wtedy, gdy urzędnik przy parowozie nie spostrzeże wywieszonego znaku, iż tor nie jest wolny, że pociąg należy wstrzymać, że nie dojrzy innego niebezpieczeństwa?

A zatem, matki, wódką nie psujcie dzieciom wzroku.

Ale i słuch wódka osłabia, więc nie przyczyniajcie się do tego, żeby dzieci własne do kalectwa przywodzić. Słabym oczom pomódz można jeszcze szkłami, ale to i niewygodne i kosztowne. A ile to kobiet wstydzi się przyznać, że nie dojrzą, albo że krótki wzrok mają — ile sług na tem cierpi, że nie dowidzą, bo im chlebodawczyni brak czystości i porządku wymawia? Chciałyby panią zadowolnić, ale nie mogą, bo oczy od alkoholu zepsute.

Więc mylicie się, matki, jeżeli sądzicie, że dawaniem wina czy wódki dzieci w z m a c n i a c i e. Przeciwnie, wy je przez to same pozbawiacie wrażliwości na objawy świata zewnętrznego, przeszkadzacie im w gromadzeniu nauki i doświadczenia. Same zagradzacie im drogę do szczęścia.

Wiedza lekarska w doświadczeniach swoich dalej jeszcze dotarła i przekonała się, że ani jedno napicie się alkoholu nie pozostało bez wpływu na umysł uczących się dzieci; a przekonała się nie na jednostkach, ale i na całych gromadkach dzieci. I tak n. p. jednej tylko połowie klasy dano się napić pewnej ilości piwa czy likieru; pokazało się, że dzieci

„uraczone“ przez pierwsze pół godziny pracowały niby to łatwiej i szybciej, ale za to przez resztę czasu do pracy wyznaczonego nie sprostały drugiej połowie, a wynik ich pracy ogólny był gorszy, bo nie umiały myśleć ani równie żywo, równie rozsądnie i gruntownie, nie umiały też łączyć ani powiązywać wrażeń.

Więc i szkoła przekonała się o szkodliwości picia alkoholu, nauczyciele stwierdzili, że uczniowie wogóle są nieuważniejszymi i mniej pojmującymi, aniżeli w inne dni tygodnia — bo im rodzice albo w domu dali wódki, albo też do szynkowni ze sobą je zabrali i tam w niedzielę je „raczyli“.

Na razie nie podajemy więcej dowodów szkodliwości alkoholu, ale do tej sprawy będziemy nieraz powracali, bo matki nie mogą na własnych dzieciach dokonywać zbrodni, nie powinny też przez zatruwanie i ogłupianie dzieci własnych zabijać życia narodu, niszcząc zdrowie młodzieży i rujnując go majątkowo w dodatku.

Więc precz z djablicą wódką! Wyświęcić ją z domów naszych, a dzieci do szynków ani gospód nie puszczać! bo od wódki jeszcze tylko bardziej ogłupieją. H.

Kto ci o błędach bliźnich opowiada,
Twoje własne też drugim wygada.

Jak się zachować przy odwiedzaniu chorych, wobec śmierci i na pogrzebach.

Chorych odwiedzać się powinno na to tylko, aby im radość sprawić, czy przyjemność; kobieta dobrego serca tylko dla tego do chorego się wybiera.

Do pokoju chorego wejść należy cicho i spokojnie, a nie dać po sobie poznać przestrachu lub zdziwienia, gdy się chorego zastało bardzo zmienionym albo zeszpeconym.

Choremu należy okazać wiele serdeczności, ale unikać należy przesadnej czułości, żeby go rozmową nie podniecić, nie rozdraźnić, chociażby już nawet do sił przychodził, czyli był ozdrowieńcem (rekonwalescentem). Nie trzeba śmiać się za głośno, ani też za głośno mówić, przedewszystkiem nie trzeba opowiadać o innych chorych, którzy na to samo cierpieli, a wskutek tego umarli.

Nie należy usiąść za blisko chorego, gdyż mu to może być przykrem, nie wolno siadać na krawędzi łóżka, lub zgoła na posłaniu chorego.

Jeżeli chory wraca do zdrowia, można z nim pogawędzić i dłużej, ale zawsze tylko o czemś wesołem; u ciężko chorego kilka minut co najwyżej zabawić można.

Wogóle zaś trzeba uważać na to, aby zadowolnić wszystkie chorego życzenia, zawsze dodać mu odwagi i otuchy w nadziei wyzdrowienia. O dobrem sercu odwiedzającego świadczą też i drobne upominki, jak kwiaty, owoc, lekkostrawne pieczywo; uboższym znajomym można zanieść coś posilającego, jak dobry rosół, galaretkę, a choćby i wino, jeżeli lekarz je wskazał.

Odwiedzając umarłego czy to w domu czy w kostnicy lub śmiertelnicy, zacząć należy od pomodlenia się za duszę zmarłego, dopiero potem wyrazić współczucie krewnym nieboszczyka; trzeba się zachowywać ze spokojem należytem w obliczu śmierci — ubrać się należy jeśli nie czarno, to zawsze ciemno, ale nie wolno się wystroić, ani też krzyczących mieć na sobie kolorów. Nieprzyzwoitem też byłoby ciekawe wpatrywanie się w zwłoki i czynienie jakich głośnych o zwłokach spostrzeżeń — bo śmierć poważnym jest gościem i do poważnych myśli nastroić nas powinna. Widok nieboszczyka ma nam nasuwać możliwość, że i nas samych śmierć dotknąć może, pozbawić nas rodziców własnych lub innych osób drogich sercu naszemu, powinien pobudzać nas do zdwojenia miłości krewnych naszych i pełnienia względem nich obowiązków.

Współczucie krewnych wyrazić trzeba serdecznie ale krótko; uścisk ręki lub spojrzenie współczujące więcej nieraz znaczyć mogą, niż piękne słówka najbardziej dobrane.

Jeżeli rodzina zmarłego cię wyraźnie o to nie prosi, to się w domu nieboszczyka nie zabawiaj, nie zawadzaj tam, gdzie cię nie pożądają.

Na pogrzeb krewnego należy ubrać się czarno — w mieście zwłaszcza, choć i na wsi mieszkające kobiety teraz już też ciemną mają suknię, po większej części — kto nie ma sukni czarnej, niechaj idzie w ciemnej. Podczas pochodu pogrzebowego nie należy rozmawiać wogóle, ani głośno, ani po cichu, nie należy się obracać ciekawie, ani cisnąć, ani też śmiać czy uśmiechać. Kto z nieboszczykiem był zaprzyjaźnionym, niechaj i po spuszczeniu trumny raz jeszcze rodzinie zmarłego współczucie wyrazi. Nasz zwyczaj pradawny, po pogańskich ojcach odziedziczony, każe nam na trumnę rzucać grudki ziemi — zwykle trzy garści pełne — na pamiątkę mogił i kurhanów, które słowiańskim nieboszczykom druhowie i przyjaciele — ale nigdy rodzina sama — usypali, zanim się na stypę czyli ucztę pogrzebową zebrali. Ten zwyczaj narodowy zachować nam należy, choć zaniechać wypada zabobonów, jakie niektóre ciemne głowy do tego zwyczaju przywięzują, mówiąc, że rodzina ziemi na trumnę sypać nie powinna, bo na pewno w przeciągu roku inny człowiek jej umrze.

Nie należy też cisnąć się dokoła dołu grobowego, żeby koniecznie widzieć twarze żałobników, lub płacze strapionych. To nie oznacza dobrego serca, ani też delikatnego wychowania — tak samo jak rozmowy głośne i uwagi o nieboszczyku czy o jego rodzinie. Wszakże już poganie mieli przysłowie, że o nieboszczyku tylko samo dobre się mówi, ale nic złego, więc i my nie bądźmy od pogan gorszymi.

Kobieta ukształconego serca i na pogrzebie będzie umiała dobrze się zachować. H. R.

Ze starego raptularza.

Czem jest obóz bez namiotu,
Czem jest zdanie bez podmiotu,
Czem jest las bez drzew i zwierza,
Czem jest państwo bez przymierza,
Czem jest sadzawka bez ryby,
Czem jest okno, lecz bez szyby,
Czem powroźnik bez powroza,
Czem bez mleka krowa, koza,
Czem jest ogród bez murawy,
Czem jest kiermasz bez zabawy,
Czem jest piwnica bez beczki,
Czem gościniec bez szklaneczki,
Czem jest szewiec bez kopyta,
Czem jest rogatka bez myta,
Czem jest spanie bez spokoju,
Czem jest obora bez doju,
Czem jest skarbona bez złota,
Czem bez ochoty robota,
Czem jest ogródek bez kwiatów,
Czem sakiewka bez dukatów,
Czem jest żołnierz bez pałasza,
Czem pacierz bez Ojcze-nasza,

Czem adwokat bez wymowy,
Czem jest pan domu bez głowy,
Czem jest rycerz bez rumaka,
Czem jest wilia bez szczupaka,
Czem jest brytan bez ogona,
Czem jest wrona bez gawrona,
Czem jest władza, lecz bez sławy,
Czem jest łąka, lecz bez trawy,
Czem jest juhas bez owieczki,
A czem uczeń bez książeczki,
Czem jest mazur bez ochoty,
Czem jest życie bez roboty,
Czem jest istność bez istoty,
Tem każda panna bez cnoty.
Częstochowska.

PRACA KOBIET.

Z działalności kobiet Polek w Kijowie. W sali „Ogniwa“ w Kijowie odbyło się walne zebranie Koła Kobiet Polek. Tam, w dalekim Kijowie, praca kobiet polskich rozwija się bardzo dobrze; dla dobra stowarzyszonych założono wydziały: samokształcenia, kultury ludu miejskiego, pedagogiczną, ekonomiczną i sekcyę miejską. Z powodu braku funduszów zamknięto tanią kuchnią, większość pań jednak postanowiła dopomódz do dalszego jej prowadzenia.

Na bieżący rok etat proponowany jest na sumę 19 900 rubli, z wniosków podanych przyjęto projekt powołania do życia nowej instytucyi, mianowicie wspólnych mieszkań dla pracujących dziewcząt czyli Bursy.

Pośrednictwo w pracy kobiet. Na ostatnim kongresie towarzystw ochrony kobiet w Bazylei (była na nim także delegowana z Warszawy), namyślano się nad tem, jakby obronić dziewczęta, poszukujące pracy, od wyzysku biur wyszukujących pracę kobietom. Biura te dążą bowiem do osiągnięcia zysku przez liczne i szybkie obroty. Dla tego nieraz dziewczęta dostawają pracę niewłaściwą, a pracodawcy znowu nie zadowoleni ze służby. Delegat angielski zwrócił uwagę na niedostateczne przygotowanie zawodowe dziewcząt, przybywających z kontynentu za służbą do Anglii i radził, ażeby szkoły dla służących istniejące przy towarzystwach ochrony kobiet, wydawały swoim uczennicom dyplomy, dzięki którym mogłyby łatwiej znaleźć miejsce.

Towarzystwo ochrony kobiet w Warszawie, oraz towarzystwa na prowincyi usiłują wprowadzić bezpłatne pośrednictwo pracy; należałoby w tym kierunku poprzeć pożyteczną ich działalność, a zniknie lichwiarski podatek, opłacany przez kobiety za wyszukanie im zajęcia.

KTO ZOSTANIE PATRONEM LOTNIKÓW?

Każda Teresa ma swoje interesa, każdy zawód ma swego patrona. Mieli już pogańscy kupcy i złodzieje swego Merkurego, to też i my chrześcijanie łowcy mamy opiekunem św. Huberta, strażacy i artylerzyści mają św. Barbarę, kowale i ślusarze św. Eligiusza, szewcy Kryspina, nie dziw też, że i lotnicy, czyli ci ludzie, którzy teraz balonami i rozmaitemi statkami po powietrzu latają, od nagłej śmierci chcą mieć u Stwórcy orędownika, tak samo jak już automobiliści, czyli ci co samochodami po drogach pędzą patronem obrali sobie św. Krzysztofa. Wybrali go sobie dowcipni Francuzi, którzy do tego świętego już w średnich wiekach t. j. między rokiem 500 a 1500 ku wybawieniu od nagłej śmierci się modlili. Stworzyli sobie oni legendę, że ktokolwiek na obraz św. Krzysztofa gdziekolwiekbądź spojrzał, ten tego dnia od nagłej śmierci był wolny, gdyż ten patron w szczególną brał go tego dnia opiekę. Dla tego też postacie kamienne czy malowane świętego tego umieszczano prawie przy każdym kościele i to na zewnątrz i w tak ogromnych rozmiarach, żeby każdy podróżny, mimo kościoła przejeżdżający z łatwością go dojrzał. Więc też nic dziwnego, że święty Krzysztof, ten który ludzi przez rzekę w bród na barkach przenosił, a nawet raz Chrystusa samego przez wodę przeniósł, nic dziwnego, że ten święty został patronem ludzi, uprawiających sport samochodowy, i że we Włoszech oddawna już na „autach“ wszystkich przybijają obraz świętego Krzysztofa, a damy włoskie przesadzają się w tem, żeby o jak najpiękniejszy obraz u sławnych malarzy się postarać. Toć i wynajmowane wozy publiczne w Paryżu, pierwsze doróżki, oddano pod wezwanie świętego Fiakra, od czego też je fiakrami na zawsze potem przezwano.

Ciekawiście zapewne, jakiego patrona znaleźli sobie lotnicy? Pomyślcie trochę, a może też sami na niego wpadniecie, zwłaszcza jeżeli dzieje starego zakonu z głowy wam nie wywietrzały.

Kto to powietrzem wprost do nieba się dostał — i to na kołach — na wozie, który jednak szedł nie sam, tylko którego rumaki i to ogniste w dodatku do Jehowy zaniosły?

Już wiecie? Prawda! To święty Eliasz.

Jego więc patronem obrali sobie latający w powietrzu śmiałkowie, ci którzy zamiast pary rumaków, mają parowe stukonne motory.

Czasy się zmieniły — świat poszedł z postępem — ale ludzie zawsze ci sami — bez Boga sami nic nie znaczą, więc dobrze, że sobie u Niego wyszukują rzeczników, którzyby się za samolotami podróżującymi ludźmi wstawiali.
H.

SZARADA.

Pierwsze przyimek lub rzeka:
Nie u nas do morza ucieka.
Drugie trzecie jest na drzewie,
Imię greckie też w potrzebie.
Wszystko cnota niepoślednia,
U nas chrześcijan zawsze przednia.

ZAGADKA.

Pierwsze gorące, drugie wskazujące,
Wszystko płynące, lub pouczające.
Znają mnie dzieci Poznania,
Bo je wiodę do poznania
Rozmaitych pięknych rzeczy.
Któż temu zaprzeczy?

Aleksandrą mnie nazwali,
Ale potem przekręcali.
Więc kiedy się ze mną pieszczą,
W trzy mnie zwykle zgłoski mieszczą.
Znajdziesz mnie u Sienkiewicza,
Dawniej u Zimorowicza.
Tutaj znaczę prawie dziecię,
A w szaradzie: pierwsze, trzecie.
Drugich zawsze potrzebuje,
Kto kolej, tramwaj buduje.
Druga trzecia, nowa troska,
Jestem smaczna, choć nie włoska.
Gosposie już o mnie myślą,
Gdy obraz świąteczny kreślą.
Całość, to gaik dziejowy.
Gdzie ludzie stracili głowy.
Nie długo będziesz szukała,
Boś odcinek przeczytała.

ŻARTY.

Świat na opak.

Opacznie na nim się dzieje:
Kogut gdacze, kura pieje.
Tam stół na zegar stawiają,
Kwiaty grzędą obsiewają,
Tam dziecko matkę kołysze,
Nauczyciele urwisze.
Tam gołąb pływa, karp fruwa,
Tam pies śpi a kogut czuwa,
Cielę na rzeź prowadzi rzeźnika,
Świnia z nożem nań pomyka,
Tam krowy dziewkę obmywają,
Koguty słońce ogrzewają.
Tam gniazdko siadło na ptaka,
Owcami szczują psa biedaka.
Tam tytoń piją, piwo palą,
Masłem, jak cepami walą.
Tam nie potrzeba się ubierać —
Można jeść, pić, nie umierać!

Sprawy związku i stowarzyszeń.

Sprawozdanie Kasy głównej
od 1-go lutego do 28-go lutego 1911 włącznie.

Wypłata Kasy chorych.

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	Wysokość odebranej sumy ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Kasprowicz Katarzyna	10	—	
	Ślandrowicz Katarzyna	10	—	
	Wojtkowiak Magd.	2	—	22,—
Stow. pracow. konfekc. w Poznaniu.	Brzozowska Katarz.	3	—	
	Dutkiewicz Antonina	2	—	
	Gruszczyńska Marya	2	—	
	Kamińska Agnieszka	7	—	
	Roesler Bolesława	3	—	
	Witkowska Wiktorya	4	—	21,—
Stow. kat. służby żeńsk. w Poznaniu.	Laskowska Władysł.	2	—	2,—
Stow. żeńsk. młodz. kup. w Poznaniu.	Kwiatkowska Marya	4	—	4,—
Stow. »Oświata i Praca« w par. św. Łazarza.	Chlebowska Władysł.	4	—	
	Jankowiak Ludwika	10	—	
	Pyrlik Agnieszka	3	—	
	Piechowiak Marya	7	—	
	Sikora Franciszka	2	—	
	Sobisiak Weronika	2	—	28,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Glińska Bronisława	6	—	
	Gierska Pelagia	4	—	
	Pawlak Elżbieta	6	—	16,—
Stow. pracownic przem. par. katedr. w Poznaniu.	Becka Marya	10	—	
	Rostkowska Stanisł.	10	—	
	Rybarczyk Franciszka	3	—	
	Zwierzchowska Magd.	3	—	26,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Kmieciak Jadwiga	7	—	
	Szymańska Katarzyna	7	—	14,—
Stow. prac. przemysł. parafii Bożego Ciała w Poznaniu.	Kasprowicz Marya	5	—	5,—
		138	—	138,—

Wypłata kasy posagowej

Nazwa stowarzyszenia	Nazwisko i imię stowarzyszonej	ℳ	₰	Ogółem ℳ
Stow. prac. fabrycznych pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.	Małyszka Stanisława	50	—	
	Piekuta Maryanna	50	—	100,—
Stow. prac. konfekcyjn. w Poznaniu.	Marciniak Stanisława	60	—	
	Świderska Prakseda	30	—	
	Skrzypczak Maryanna	60	—	150,—
Stow. pracownic parafii Jeżyckiej.	Jęchorek Katarzyna	50	—	
	Nowak Maryanna	50	—	
	Pomianowska Mar.	50	—	150,—
Stow. prac. katol. par. św. Jana w Poznaniu.	Hetmaniak Katarzyna	50	—	
	Kwinecka Józefa	50	—	
	Owczarczak Marya	50	—	
	Przybylska Weronika	50	—	200,—
Stow. prac. przem. par. Boż. Ciała w Poznaniu.	Pałaszkiewicz Marya	60	—	60,—
Stow. »Jedność« w Bydgoszczy.	Czaplewska Helena	30		30,—
		690	—	690,—

35 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 1 kwietnia 1911.

Kto do 1 kwietnia 1911 nie zapłaci 32 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy.

X. Grzęda, sekr. jener.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. kobiet prac. w handlu i konfekcyi w Gnieźnie.

Dnia 5 lutego odbyło się zwyczajne zebranie tow. kobiet prac. w handlu i konf. o godz. 5 po poł. w Domu Katolickim, które zagaił ks. wicepatron Skonieczny. Po ogłoszeniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu odczytała skarbniczka sprawozdanie z ostatniego przedstawienia, które się odbyło dnia 8 stycznia, z którego czystego zysku zostało 70 marek. Następnie wygłosiła odczyt p. Barabasz „O przewietrzaniu mieszkania“. Prelegentka wykazała w swym odczycie, jak koniecznem i niezbędnie potrzebnem dla zdrowia, jest częste przewietrzanie mieszkania. Poczem nastąpił wspólny śpiew przeplatany pięknemi deklamacyami dwóch stowarzyszonych. W końcu nastąpił wybór delegatek na zjazd delegowanych „Związku Kobiet Pracujących“, wybrano pp.: Kmieciak i Barabaszównę. Po ogłoszeniu komunikatów Zarządu i przyjęciu kilku kandydatek pieśnią: „My chcemy Boga“ zamknął ks. wicepatron zebranie o godz. 6½.

J. Grochowiak, sekr.

Stow. „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza w Poznaniu.

Dnia 19 lutego urządziło Towarzystwo kobiet „Oświata i Praca“ w par. św. Łazarza zabawę wyłącznie dla swoich członków, której celem było uniknięcie tych rozmaitych zgorszeń, jakie się zwykle na zabawach towarzystw naszych zdarzają. Z wielką przyjemnością wchodziłyśmy na salę, gdzie na biało nakrytych stołach, ubranych w kwiaty i zieleń, spoczywały przygotowane potrawy. Odmówiwszy wspólną modlitwę przed jedzeniem zabrałyśmy się do pożywania przygotowanych dla nas potraw. Pożywiwszy się, podziękowałyśmy Panu Bogu za posiłek. Teraz nastąpiły tańce, które rozpoczęły się polonezem. Tańczono raźnie i ochoczo i jakkolwiek jedna z naszych towarzyszek deklamowała nam, że bez mężczyzn żyć się nie da, przekonałyśmy się, że tym razem bez mężczyzn bawi się nam bardzo przyjemnie. W przerwach dały się słyszeć wesołe piosenki swojskie i dowcipne deklamacye. I tak przepędziłyśmy kilka godzin wesoło i swobodnie. Cieszyłyśmy się, że uczestniczyli w naszej zabawie nasi czcigodni kapłani i czułyśmy wielką wdzięczność w sercu do naszych pań radnych, które nie szczędziły ofiar i pracy dla nas i bawiły się wspólnie razem z nami.

Sprawozdanie z zebrania tow. pracow. konfekcyjnych w Poznaniu.

Zwyczajne zebranie 10 lutego połączone z wystawą robótek zagaił ks. patron Lisiecki, witając zarazem w imieniu towarzystwa gości: ks. sekretarza jen. i p. Kopiankę, członka „Wydziału społeczno-naukowego“. Po odczytaniu sprawozdania z ostatniego zebrania i przyjęciu kilku nowych członków wygłosiła p. Kopianka wykład o prawdziwej i fałszywej radości. Szanowna prelegentka potępia zwyczaj używania alkoholu ku rozweseleniu. Nazywa go zgubnym i niemoralnym. Alkohol podnieca zmysły, wywołuje wesołość, lecz podobną do wesołości obłąkanych. Prawdziwą radość, wesołość i prawdziwe szczęście znaleźć można tylko w gronie ludzi trzeźwych. Pijaństwo jest przyczyną wielu nieszczęść i krzywdzi nieustannie tysiące rodzin. Zwraca się przeto szanowna prelegentka do słuchaczek, aby jako żony, matki lub siostry szerzyły w rodzinach wstręt do alkoholu, a starały się jaknajwięcej uprzyjemnić rodzinie pobyt w domu. Gdy każdy znajdzie w swoim domu radość prawdziwą, wtedy nikt nie zapragnie tej radości fałszywej, którą darzy alkohol. Napojów alkoholowych należy także unikać na wszelkich zabawach, a używać tylko bezalkoholowych. Ludzie, nieużywający alkoholu potrafią również bawić się wesoło, a nawet ich wesołość sprawia miłe wrażenie, podczas gdy wesołość ludzi podnieconych alkoholem sprawia widok przykry, lub wprost wstrętny.

Ks. patron podziękował szanownej prelegentce za ten piękny i pouczający wykład. Dziękował następnie zarządowi, komisyi zabawowej i amatorkom za przyczynienie się do uświetnienia wieczornicy, a także tym paniom, które udzielały nauki kroju, szycia i robótek. Wskazując zaś na prace z obydwóch kursów oświadczył, że wystawa ta ma być zachętą do wzięcia czynnego udziału w następnych kursach praktycznych.

Komunikaty zarządu były następujące: Dochodu z wieczornicy było przeszło 800 marek. Czystego zysku 314,80 mk. Biblioteka otwartą będzie nie w niedzielę, lecz w poniedziałek o godz. ½9 wieczorem. Skarbniczka odbierać będzie składki w niedzielę w południe w redakcyi „Robotnika“. Kółko śpiewackie otrzymało wakacye aż do Wielkanocy. Kurs kroju i szycia rozpocznie się we wtorek 14 lutego w ochronce farnej. Kursa oświatowe poleca ks. patron pamięci tych pań, które dla przygotowań do wieczornicy lekcye opuszczały. Do kółek oświatowych mogą się jeszcze nowe panie zgłaszać. Lekcye literatury polskiej odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem w redakcyi „Robotnika“. Pożądanym jest liczniejszy udział pań. Na ostatniem posiedzeniu zarządu przeznaczono p. Majchrowiczównę na urząd zastępczyni skarbniczki, a panią Gajnową na zastępczynię bibliotekarki. W sprawie zjazdu delegowanych zabrał głos ks. sekretarz jen. Na zjeździe ma być omawiany projekt zmiany ustaw. Niektóre towarzystwa żądają zniżenia składki do Związku i urządzenia kasy chorych w własnem towarzystwie. Delegowanym powinny być wiadome życzenia członków, aby wiedziały, jakie wnioski popierać, a jakich nie popierać. Panie zalegające ze składką nawołuje ks. patron do rychłego uiszczenia się z długu, gdyż według ustaw mogłyby zostać wykreślone z listy członków. Na następnem zebraniu wygłosi wykład p. dr. Krzyżankiewicz. Zgłosiła się także do wykładu p. Hołdakowska. Po wspólnym śpiewie: „My chcemy Boga“ i załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie. Wierzejewska.

Sprawozdanie z zebrania tow. pracow. konfekcyjnych w Poznaniu.

Zebranie dnia 16 lutego zagaił ks. patron Lisiecki. Po odczytaniu sprawozdania i przyjęciu nowych członków nastąpił wykład p. Hołdakowskiej: Najważniejsze wiadomości z geografii polskiej. Prelegentka podała krótki opis ziemi polskiej, wyliczając także jej różnorodne płody, znaczniejsze miasta i znane miejscowości. Ks. patron dziękując prelegentce, pochwalił szczęśliwy wybór wykładu i zachęcał do szczegółowego zainteresowania się naszym krajem. Oświadczył także, iż ma zamiar dać szerszy i jaśniejszy na niego pogląd przez szereg odpowiednich wykładów z świetlanymi obrazami. Następnie udzielił ks. patron głosu p. dr. Krzyżankiewiczowi. Szanowny prelegent wygłosił pouczający wykład o powietrzu.

Stowarzyszone dowiedziały się z niego, że powietrze otacza ziemię do wysokości kilkudziesięciu kilometrów, że im bliższe ziemi, tem cięższe, im więcej od ziemi oddalone, tem lżejsze. Że składa się z kilkudziesięciu części, z których najważniejsze są: azot i tlen. Tlenu potrzebujemy do oddychania. Powietrze, które przy oddychaniu z płuc wydalamy, nazywa się kwas węglany. Jest on zabójczy. Przeto w pokoju, gdzie dużo osób oddycha, trzeba pamiętać o odświeżaniu powietrza. Kwas węglany gasi nawet ogień, używają go więc strażacy, a przechowują go w specyalnej tubie.

Ks. patron dziękując za pouczający wykład, wyraził nadzieję, iż Szanowny prelegent jeszcze nieraz z wykładem do nas zawita. Po wspólnym śpiewie i załatwieniu skrzynki zapytań solwował ks. patron zebranie.

Wierzejewska.

Stowarzyszenie pracownic katolickich par. św. Jana w Poznaniu.

Ostatnie zebranie Stow. odbyło się dnia 19 lutego br. W zastępstwie ks. patrona zebranie zagaił ks. Fabisz pochwaleniem Pana Boga, poczem odśpiewano wspólnie hymn: „My chcemy Boga“. Następnie przeczytał ks. przewodniczący porządek obrad i kandydatki, powołał sekretarkę do przeczytania protokółu z ostatniego zebrania, który bez zmiany przyjęto. W dalszym ciągu nastąpił wykład ks. przewodn. na temat: „Misye afrykańskie“. W dłuższym swym referacie przedstawił nam ks. prelegent obyczaje tamtejszego ludu pogańskiego, a mianowicie ceremonie ślubu, położenie kobiet tamtejszych.

Ponieważ wykład był bardzo zajmujący, stowarzyszone go z uwagą słuchały. Z komunikatów głównego zarządu przypominiała przewodnicząca 33 seryą kasy posagowej. Resztę zebrania uprzyjemnił także śpiew chórowy i kilka pięknych deklamacyi, poczem odśpiewano „Hej siostry pracownice“, a ks. przewodniczący solwował zebranie o godz. ½4.

Dalszych sprawozdań dla braku miejsca w tym numerze podać nie możemy.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Marzec.)

27-go „Zgoda“ w Inowrocławiu.

(Kwiecień.)

2-go 1) o godz. 2. stow. prac. par. Jeżyckiej; 2) o godz. 2½ stow. prac. przemysłowych parafii katedralnej; 3) o godz. 4 stow. kob. prac. w Pakości; 4) o godz. 5 stow. „Jedność“ w Bydgoszczy; 5) o godz. 8¼ stow. „Spójnia“ w Gnieźnie; 6) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Gnieźnie.

4-go o godz. 8 stow. prac. konfekcyjnych.

9-go stow. „Zgoda“ i „Jedność“ w Inowrocławiu.

✝

Dnia 22-go lutego r. b. zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Stanisława Lewandowska.

Zmarła należała do **Stowarzyszenia pracownic konfekcyjnych w Poznaniu.**

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie!

Popierajmy Kupców

ogłaszających

w „Gazecie dla Kobiet“.

Przy zakupnach prosimy powoływać się na ogłoszenia w piśmie naszem.

Mieczysław Schulz

zakład dentystyczny

POZNAŃ, Stary Rynek narożnik ul. Wrocławskiej.

Sztuczne zęby na kauczuku, metalu i złocie. — Plomby wszelkiego rodzaju. — Korony złote i mostkowe prace w eleganckiem wykonaniu.

Przyjmuje od godz. 9—1 i 3—6.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdym zakupnie udzielam 3 procent rabatu.

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26.



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania, petrol., gazu i okowity.

Bielizna gotowa

z rzetelnych materyałów i dobrego szycia,

Materyały na pościele białe i kolorowe,

Inlety na wsypy do pierza,

Płócienka na fartuchy

Pończochy — chustki

poleca po znanych tanich cenach

Wacław Brodziak

Poznań, Stary Rynek 56 — telefon 2613,

Specyalny skład bielizny i wypraw.



Zakład Przemysłowy

W. Karłowska,

Poznań, Rycerska ul. 9.

poleca do wyboru:

Ornaty, kapy, chorągwie bursy, stuły, bieliznę kościelną, oraz **materye jedwabne i wełniane** we wszystkich kolorach. (1234)

Życie duchowne

Złota biblioteczka dla dusz pobożnych dążących do doskonałości chrześciańskiej.

Na cześć Przenajśw. Sakramentu: 1) **Nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu ołtarza** i Najśw. Panny Maryi na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa Liguorego. Wydanie czwarte. Cena z opr. 0,75 mk. — 2) **U Stóp Jezusa w Najśw. Sakramencie.** Książeczka na cześć Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie Ołtarza i dla pożytku dusz pobożnych. Wydał X. W. Olszewski. Wydanie trzecie. Cena w oprawie 1,20 mk.

Na cześć Przenajśw. Ofiary Ołtarza: **Wykład Ofiary Mszy św.** przez X. Marcina z Kochem, kapucyna. Wydanie szóste. Cena 1 mk.

Na cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa: **Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa** Stworzyciela i Zbawiciela rodzaju ludzkiego wedle Ewangelistów św. z rozmyślaniem doktorów Kościoła św. Krótko zebrany przez Balt. Opecia. Wydanie trzydziestesiódme. Cena 1 mk.

Na cześć Przenajśw. Męki Zbawiciela: **Wiązanka mirry.** Rozmyśl. na cześć Przenajświętszej Męki Zbawiciela i ćwiczenia duchowne z rozmaitych ksiąg zebrane. Wyd. trzecie. Cena 1 mk.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań — Posen O. 1.

Wydanie popularne w pięćsetną rocznicę Grunwaldu

Henryka Sienkiewicza

Krzyżacy

Powieść w 4-ch tomach

Cena mk. 3,—, w oprawie mk. 4,—, z przesyłką mk. 3,30, w oprawie mk. 4,30.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha G. m. b. H.

Poznań — Posen O. 1.

Pokoik dla panienki z całkowitem utrzym. do wynaj. Zgłosz. eksp. **Gazety dla Kobiet, Św. Marcin 69, II.**

Gdy Pani sądzi,

że wszystkie środki do prania bielizny są równie dobre, to Szanowna Pani się bardzo myli. Jak Pani będzie w tych dniach prała, niech Pani spróbuje do prania bielizny prawdziwego ekstraktu mydlanego „Saponu“ z marką ochronną „Koszulką“ a zobaczy Pani wielką różnicę. Bielizna będzie biała jak śnieg, wydatek na pranie o połowę mniejszy, pierze się bez wysiłku i jeszcze raz tak prędko. Bielizna nie niszczy się, bo nie potrzeba przy praniu silnego tarcia. Wielka oszczędność pracy, opału i czasu. Tylko niech Pani żąda wszędzie wyraźnie „Sapon“ z marką „Koszulką“ i nie przyjmuje nic innego. Paczki po 25 i 15 fenygów.

Chem. fabr. „Ergasta“ Czesława Nagórskiego w Starogardzie.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.